Nr. 86. — Rocznik XXIII. **Niedziela, 15 kwietnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Miło wczytywać się w organa publicystyczne szczególnie w te wielkie, które jeżeli nie reprezentują prawdziwéj opinii publicznéj z dołu, to są przynajmniéj wyrazem życzeń pewnych sfer z góry. Tyle słodkich melodyi pokojowych zaiste dawno już nie pieściło naszych uszu. Przeciwnie, pora wiosenna bywała zazwyczaj tym okresem, w którym najgłośniéj się odzywał chrzęst zbroi, w którym zdala słychać już było surmę bojową — co prawda tylko na papierze i w łamach dziennikarskich, ale niemniéj opinia publiczna była wzburzoną i spłoszoną. Wtajemniczeni i obznajomieni z kunsztem dyplomatycznym, jego fortelami i sztuczkami, wiedzieli wprawdzie, że rzecz nie przedstawia się tak czarno, jak ją malują, ale dla szerokich mas wiosna dostarczała zazwyczaj lekkiego wstrząśnienia nerwowego, połączonego z obawą wojenną.

Dzisiaj jeżeli nie sytuacya, to w każdym razie taktyka półurzędowych organów publicystycznych radykalnéj uległa zmianie. Pokój — oto jedyna nuta wszystkich artykułów wstępnych i wszystkich rozpamiętywań. Asumpt zaś do tych pokojowych pieśni biorą pisma oficyalne i ministeryalne z zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, z rokowań handlowych, toczących pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem, oraz ztąd, że cesarz niemiecki Wilhelm II był w Abbazyi i tutaj odebrał wizytę cesarza Franciszka Józefa, i że następnie pojechał do Wenecyi, by się spotkać z królem Humbertem. Te wizyty monarsze można naturalnie rozmaicie tłumaczyć. Raz wolno im odmawiać wszelkiego znaczenia politycznego i uważać je za zwyczajny wyraz kurtoazyi międzynarodowéj, wskazany etykietą i ceremoniałem, i ostatecznie za tem zapatrywaniem dużo przemawia. Cesarz niemiecki bawi z rodziną na terytoryum austryackiem, więc obowiązek to zwyczajnéj grzeczności i towarzyskiéj kurtoazyi, by cesarz austryacki, jako gospodarz powitał go u siebie w domu. Nie mniéj nie ma w tem nic nadzwyczajnego, że cesarz Wilhelm spotkał się z królem Humbertem. Bawiąc tak blisko wybrzeży włoskich, mógł i powinien był wstąpić w progi swojego drugiego przyjaciela i sprzymierzeńca. To jest jedna strona, jak widzimy, na pozór bardzo niewinna i naturalna. Druga przypisuje spotkaniom monarszym ogromne znaczenie, bo widzi w nich nowy dowód zabezpieczenia Europy przed groźbą wojny, widzi w nich nowe gwarancye dla pokoju europejskiego. Nasz optymizm nie sięga tak daleko, my do spotkania w Abbazyi i w Wenecyi nie przywiązujemy zbyt wielkiego znaczenia, ale chętnie chcemy przyznać, że meteorologowie polityczni mają w téj chwili bardzo korzystną konstelacyą, jeżeli chcą wróżyć pokój.

Właśnie wtenczas, kiedy cesarz Franciszek Józef bawił w Abbazyi i ściskał dłoń swojego przyjaciela cesarza Wilhelma — odbywała się w rezydencyi prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj niezwykła i szczególnego rodzaju uroczystość, a mianowicie wręczenie przez ambasadora austryackiego, hr. Hoyosa, p. Carnotowi wielkiego krzyża orderu św. Szczepana, udzielonego mu przez cesarza austryackiego. Już ta sama zewnętrzna forma uroczystości świadczy, że i we Francyi w fakcie tym dopatrywano się większéj doniosłości, aniżeliby ją mógł posiadać prosty dalszy ciąg grzeczności, wymienionych telegraficznie między cesarzem Franciszkiem Józefem a prezydentem Carnotem. Carnot przyjął hr. Hoyosa na urzędowem posłuchaniu, otoczony oficerami swojego domu wojskowego. Hrabia Hoyos i towarzyszący mu członkowie ambasady byli oczywiście w strojach galowych, a podczas przyjazdu i przy odjeździe składano im honory wojskowe. Wszystkie poważniejsze dzienniki francuzkie kładą życzliwy nacisk na to odznaczenie naczelnika republiki, a niektóre z nich cieszą się z tego, że cesarz austryacki podczas pobytu swojego na ziemi francuzkiéj miał sposobność przekonać się, że Francuzi nie są takim postrachem dla bezpieczeństwa i pokoju ogólnego, za jaki ich z nieżyczliwéj strony podawano. Dzienniki austryackie nie pozostają w tyle i odwzajemniają się pięknem za nadobne.

W tych objawach pokojowych wybitne także zajmuje miejsce interwiew króla włoskiego Humberta. Monarcha ten wyrzekał się stanowczo wszelkiéj myśli o wojnie, zaręczał, że Włochy są czynnikiem pokojowym i że uczucia te podzielają również monarchowie Austryi, Niemiec i Rosyi. Któżby z panujących — pytał się król Humbert — chciał obecnie popchnąć swój naród do wojny? Ktokolwiekby zwyciężył, zwycięztwo byłoby straszne, bo okupione morzem krwi i hekatombami ludu. W końcu zaznaczył król Humbert, że zjazd z cesarzem Wilhelmem posiada charakter przyjacielski a nie polityczny i że Włosi, pomni na braterstwo broni, uważają Francyą za kraj przyjacielski, mając nadzieję, iż prędzéj czy późniéj z obydwóch stron Alp odżyje dawna sympatya.

Słowem, wszędzie usilne dążenia do najzupełniejszéj zgody i najpiękniejszéj harmonii, szkoda tylko, że tak prędko prysł balon o powszechnem rozbrojeniu, puszczony w świat przez londyńskiego „Timesa“.

---

* *Sejmik powiatowy w Sremie* zwołany jest na dzień 30 kwietnia. Zwracając uwagę kół interesowanych na wielką doniosłość spraw umieszczonych na porządku obrad, nie wątpimy, że wszyscy uprawnieni przybędą, a nie mogący brać udziału nadeślą pełnomocnictwo.

Encyklika Ojca św. do Polaków.

VI.

Na zakończenie naszych artykułów o Encyklice Ojca św. do Polaków, niechaj nam wolno będzie jeszcze rzucić kilka myśli ogólnych, które nam się nastręczają po przepracowaniu szczegółów.

Ktokolwiek z uwagą należną przeczytał ten dokument, mający historyczną powagę, przyznać musi, że nie tylko treść, ale i forma jego przedstawia objaw wysokiéj dyplomacyi, która umie powiedzieć wszystko co potrzeba do osiągnięcia celu, sposobem subtelnym, a zarówno zrozumiałym dla stron interesowanych.

Chyba że ktoś nie umiejący się dokładnie wczytać w wątek rzeczy i jego związki przemyślane, bez wyrozumienia stylowych figur i pojęć, zamkniętych w wyrazach zestawionych jakoby światła i cienie, dopełniające się w obrazie mistrza, zechce sądzić z oderwanych słów lub zdań, to może odnieść wrażenie, które go stawi wobec domniemanych wątpliwości. Ale to już winą jest sądzącego, nie winą dokumentu, który nie może być pisany dla powierzchownych komentatorów.

Jak dobrze zrozumiano treść Encykliki w opinii rosyjskiéj, świadczy fakt, że rząd tamtejszy nie pozwala na publikowanie jéj, a prasa rosyjska otrzymała rozkaz, żeby ją albo przemilczać, albo zaczepiać gwałtownie, co się też dzieje z całą perfidią, udającą niewinność hipokrytyczną. Wedle téj prasy w Rosyi mimo Kielc i Krożniema ucisku Kościoła katolickiego, a wszelkie skargi i niezadowolenia są naturalnie tylko objawami polskiéj intrygi.

Z téj hipokryzyi właśnie Encyklika Ojca św. zdarła przed całą Europą maskę zwodniczą. Z pośród słów spokojnych i wywodów dalekich od wszelkiego uniesienia, wynika jasny jak słońce fakt, że Rosya, ta sama Rosya, która szuka sprzymierzeńców, zawiera wprawdzie układy, ale ani myśli, żeby je rzetelnie wykonywać. Układ, o którym Ojciec św. wspomina, już był gotowym jeszcze za czasów Aleksandra II, który go tylko dla tego nie podpisał, że postradał życie przez zamach nihilistyczny. Następca jego zaś i doradzcy jego puścili rzecz w odwłokę, następnie pokreślili układ do niepoznania, a nareszcie podpisawszy go w r. 1882, nic a nic z niego nie wykonali, co właśnie dało Ojcu św. powód apelacyi do opinii całego świata. Stało się to w słowach pełnych grzeczności i względności, ale nie mniéj jaskrawo przedstawiających kompromitujący dla rządu rosyjskiego fakt. Każdy rząd uczciwy albo nie zawiera układów, albo zawarłszy je, wykonuje takowe lojalnie. Odwrotna konsekwencya jest zbyt jasna, żeby nad nią zapalać trzeba światła i ognie piorunowych oburzeń.

Zdemaskowanie to, dokonane niejako nazajutrz po zawarciu traktatu handlowego Rosyi z Niemcami, podwójnie musi być dla Rosyi nieprzyjemnem, bo podwoi czujność interesentów, którzy albo już zaufali ponownie lojalności rządu rosyjskiego, albo jak Austrya, zamierzają wejść w układy.

Jest niestety wiele układów, nawet w imię Trójcy Przenajświętszéj spisanych, których wykonanie bardzo wiele pozostawia do życzenia, ale właśnie fakt ten, że Ojciec św. występuje przeciw gwałceniu układów tego rodzaju, świadczy, że jako główny szafarz łask i zasad chrześciańskich, nie tylko dla życia prywatnego, lecz i dla polityki, stoi na wysokości swego wzniosłego stanowiska, skoro umie równie po chrześciańsku dopominać się o swoje i swego królestwa duchowego prawa.

Nie mniéj niekorzystnie wychodzi Rosya na paraleli, jaką okolicznie Ojciec św. przeprowadził w Encyklice swéj między trzema cesarzami, panującymi nad Polakami. Car umie być „przyjacielem“ Ojca św., ale tenże dopominać się musi ciągle o wykonanie układów. Jakże inaczéj przedstawia nam się w oczach Ojca św. cesarz Franciszek Józef, dla którego nam „wierność i wdzięczne posłuszeństwo“ zaleca. Jakże nareszcie inaczéj wyraża się o głowie protestanckiego kościoła, cesarzu Wilhelmie, u którego w słowach i czynach widoczne jest „wielkoduszne poczucie sprawiedliwości.“

A jeżeli chociaż wobec wielce nierównych świateł, w jakich się wizerunki 3 najpotężniejszych mocarzy Europy przedstawiają, duch i słowa Encykliki we wszelkich związkach różnorodnych wywodów, zalecają nam uległość dla władzy, w dążności téj uznać należy ojcowskie napomnienie i przestrogę przed wielkiem niebezpieczeństwem.

Jest to wynik długiéj a mniéj lub więcéj ciężkiéj niewoli, wynik i następstwo gwałtu i ucisku, że u nas zanikała powaga władzy. Odpowiedzialność za to spada głównie na te władze, pod których „opieką“ mógł się u nas od stu lat wyrobić pewien „patryotyczny katechizm“, którego pierwszym prawidłem jest, żeby władzy nie szanować, władzy robić trudności, kopać przepaść bezdenną między władzą a rządzonymi. Ale ta wina nie zmienia rzeczy w skutkach. Stan taki kazi ducha, moralność, rozluźnia więzy społeczne. Nieuszanowanie dla władzy prowadzi do podkopania wszelkiéj powagi; nieuszanowanie dla prawa prowadzi do obłędu moralnego, wśród którego się jako prawo uznaje tylko to, co jest wygodne; a co niewygodne, to już jest bezprawiem. Za upadkiem uszanowania dla władzy ginie też powoli uszanowanie dla Kościoła, dla rodziny, rodziców, starszeństwa, dla jakichkolwiek powag naukowych, społecznych, towarzyskich, nie mówiąc już o rzeczywistych zasługach, nad któremi nieraz się znęcać sądzi mieć prawo „patryotyzm“, wyhodowany na mściwości.

W tym kierunku od stu lat rozwijają się nasze pojęcia i wyobrażenia.

Że w obec takich stósunków, Polakom zresztą właściwych od wieków, Ojciec św. podnosi głos ojcowski i zaleca po chrześciańsku *poszanowanie dla władzy*, to rzecz bardzo naturalna, to jego obowiązek jako Głowy Kościoła a najwyższego sędziego społeczeństw ludzkich. My głos ten rozumiemy i niczego innego zeń się nie uczymy, jak że można zostać i być *dobrym Polakiem*, a przy tém szanować władzę, pod którą nas Opatrzność oddała, skoro własnéj często uszanować i skutecznie poprzeć nie umieliśmy, za co teraz tak ciężko pokutujemy. Można w tych stósunkach zostać dobrym Polakiem, walcząc o swój byt, swoje prawa, byle zawsze używać właściwych środków.

Przed ostrzem obosiecznéj mściwości pośrednio ostrzega nas Ojciec św. a zarazem pochwala ten system polityczny, któremu w Austryi i Prusach dziś hołdują rozumne i patryotyczne umysły polskiéj ludności.

Pius IX, mówią jednak przeciwnicy téj polityki, przemawiał inaczéj, z czego jakoby wynikać miało, że żywiéj czuł nasze krzywdy.

Że twierdzenie owo jest nieprawdziwe, na to damy tu dowód zaiste wymowny, powtarzając słowa, któremi Pius IX przemawiał w r. 1877 podczas ówczesnéj pielgrzymki polskiéj do swych „cari Polacchi“. Otóż reprezentant zasady *non possumus*, tak się odezwał:

„W każdem prześladowaniu trzech przedewszystkiem cnót potrzeba, a wam daleko więcéj, niż komukolwiek, *cierpliwości, stałości* (fermezza), *odwagi! Cierpliwości*, do cierpienia bowiem, dziatki moje, zostaliśmy stworzeni: *stałości*, by się oprzeć prześladowaniu i całéj mocy jego; *odwagi*, aby się nie trwożyć wobec groźb i zamachów, robionych przez waszych prześladowców i *nie uledz* nasuwanym przez nich pokusom, ale stać murem niezachwianie. A więc raz jeszcze powtarzam, *cierpliwości, wytrwałości i odwagi*, i proszę Boga, aby wam, drodzy synowie moi, tych trzech cnót tak potrzebnych, a w waszem położeniu tak koniecznych, udzielić raczył. Są tacy, którzy utrzymują, że do trzech tych cnót dodać jeszcze należy *siłę przeciwko sile*, siłę dla odparcia ucisku, przygniatającego nieszczęśliwą Polskę. Nie, synowie moi, ja wam przypomnę przykład Chrystusowego Namiestnika Piotra, który, chcąc bronić Pana swojego, usłyszał od Niego te słowa: *mitte gladium tuum in vaginam* (włóż miecz twój do pochew). Nie siłą więc dzieci moje odpierać wam dzisiejsze prześladowanie; — *zostawcie Bogu*, niech On prowadzi sprawy wasze, nie zapominając atoli robić tego wszystkiego, co nakazuje *roztropność*, przeciwko sile użyjcie przedewszystkiem broni: *modlitwy i błagania Boga*. Bądźcie pewni, modlitwa prześladowanych i uciśnionych spadnie jak węgle rozpalone na głowy tyranów i prześladowców, którzy, wcześniéj, czy późniéj, poczują ciążącą na sobie rękę sprawiedliwości Bożéj.“

Ktokolwiek z uwagą przeczytał Encyklikę Leona XIII a nie powoduje się uprzedzeniem wobec takich dokumentów, przyznać musi, że zapatrywania obydwóch papieży są zupełnie zgodne.

Nam więc wypada jedynie w synowskiéj pokorze przyjąć wskazówki i napomnienia, a działalność naszą, kościelną, społeczną, czy polityczną oprzeć na zasadach, wyłuszczonych w Encyklice, bo tak chce i ma prawo żądać najwyższa głowa kościoła, bo zasady te są jedynie *chrześciańskie*.

Do tych zasad chrześciańskich już niejednokrotnie nawoływał nas w listach pasterskich nasz Arcypasterz, działający i przemawiający w myśl Pasterza nad Pasterzami. Wobec faktu tego powtórzyć tylko możemy to cośmy z powodu ostatniego listu pasterskiego naszego Arcypasterza pisali:

„Dziś zwłaszcza, kiedy stosunki społeczne coraz więcéj się zawichrzają, kiedy na polu społecznych spraw powracamy po części do pojęć pogańskich, gorzéj jak pogańskich, kiedy z zamieszania ogólnego wyniknąć ma co tylko wojna wszystkich przeciwko wszystkim, jakby z różdżką oliwną pokoju przychodzi słowo Boże i przewagą swéj powagi sprawić musi ukojenie i uspokojenie wzburzonych żywiołów.“

Jak przez Encyklikę Ojca św. tak i przez wszystkie odezwania naszego Arcypasterza brzmi jednako nuta jakoby psalmu miłości i zgody.

Obyśmy się zrozumieć nauczyli tych, którzy filar krzyża wszędzie i zawsze zdobią zjednéj strony różdżką oliwną, z drugiéj palmą pewnego zwycięstwa.

Po wyborach.

Okręg nasz babimojsko-międzyrzecki w czasie ostatnich uzupełniających wyborów stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania, ciekawy téż przedstawiał obraz. Do dwóch dawniejszych najmocniéjszych stronnictw przybyło nowe, które z ogromnym agitacyjnym wystąpiło aparatem, a mianowicie z ogromnemi zasobami, to jest stronnictwo antysemickie. Bundziści, czyli agraryusze, którzy przy wyborach czerwcowych o swéj niemocy się przekonali, tym razem nie wystąpili na arenę. Wolnomyślni, choć zeszły raz 1301 głosów zdobyli, obecnie kandydata nie postawili. Socyaliści ośmieleni swemi 467 głosami zeszłorocznemi, doznali porażki, bo w powiecie babimojskim ledwo 48, w międzyrzeckim zaś 144 tylko głosów pozyskali, razem 197.

Nadzwyczaj ruchliwie wystąpili antysemici. Urządzili sztab kompletny we Wolsztynie, podzielili okręg wyborczy na 10 obwodów i rozpuścili całą kohortę agitatorów na wszystkie strony. W każdéj większéj wsi urządzono zebranie, na którem ich kandydat, redaktor Mosch, w asystencyi posła Bindewalda i innych agitatorów występował w sposób podżegający przeciw żydom i kandydatowi rządowemu. Nawet Ahlwardt wprost z więzienia pojawił się na zebraniach. Systematycznie oszczędzano uczucia katolickie i polskie, a nawet gdy landrat wolsztyński, hrabia Westarp na zebraniu we Wolsztynie zjadliwie o Polakach się wyrażał, antysemita refutował go i ostro przymawiał, że jako landrat powiatu do połowy polskiego z tak nieprzychylnemi dla Polaków objawia się uczuciami.

Zebrania antysemickie cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Gwałtowne mowy przeciw żydom zaciekawiały masy, a że po każdem zebraniu następowała jeszcze pogadanka i wolne piwo, na które antysemiccy mówcy dostateczne mieli fundusze, nie dziw, że masy chętnie na takie gromadziły się wiece. W polskich wsiach wieców tych nie było. Po miastach żydzi krzątali się, aby antysemici nie znaleźli do zebrań lokalów. Ruch ten bardzo nie na rękę był tutejszym prewodyrom antykatolicko-polskim. Na ich czele stanęli landraci, którzy na antysemickich wiecach przeciw ruchowi antysemickiemu się oświadczyli, narażając się na bardzo ostre refutacye ze strony antysemickich mówców. W Wolsztynie grożono nawet panu landratowi wyproszeniem za drzwi, kiedy bez wszelkiego powodu zebranie chciał rozwiązać.

Agitacya antysemicka kosztowała pono 12,000 marek.

Cóż czyniono ze strony polskiéj i katolickiéj? Prasa nasza nie znała skrzętnéj pracy komitetów powiatowych. „Dziennik Poznański“ karcił komitety i budził je z rzekomego snu. „Orędownik“ suchemi żerdziami je nazwał. Trzeba mu było zajrzeć

do powiatów i przekonać się, że tam w zgodzie i poświęceniu pracuje się, a nie rozbija społeczeństwa.

Nie obyło się wprawdzie bez zakusów narzucania powiatom kandydata w osobie p. M. z K. (myśl powstała w Poznaniu w pewnéj redakcyi); już nawet po wyznaczeniu na kandydata ks. Szymańskiego próbowano w Wolsztynie członka komitetu skłonić do zaprojektowania kandydatury p. M., służba zaś jego u prezesa komitetu babimojskiego wstawiała się za kandydaturą swego pana. Nie wyświadczono tem przysługi p. M., który, jak wiemy, o tych eksperymentach nic nie wiedział. Komitety stawiać nie mogły kandydata, mało się interesującego sprawami społecznemi w powiecie, nie uznającego nawet za potrzebne w chwili tak ważnéj stanąć do urny wyborczéj.

Komitety, zwłaszcza babimojski, pracowały z niestrudzoną pilnością i sprężystością pomimo trudności, z jakiemi walczyć było trzeba. Wydawca dziennika powiatowego babimojskiego nawet anonsu z ogłoszeniem walnego zebrania przyjąć nie chciał, zasłaniając się słowem danem p. landratowi, że żadnéj odezwy wyborczéj nie umieści. Tymczasem w kilka dni późniéj pojawiały się co chwilę w tymże urzędowym dzienniku odezwy stronnictwa przeciwnego. Powiat w większéj połowie jest katolickim, za katolicki grosz także wydaje się dziennik urzędowy, ale i tu jest znana paritas — drukuje się odezwy stronnictwa wolnokonserwatywnego, natomiast katolickich odezw i anonsów nawet za pieniądze się nie przyjmuje. Ciekawie wygląda nadzwyczajny numer tegoż pisma urzędowego z dnia 6 marca. Na pierwszéj stronnicy odezwa na rzecz kandydatury Dziembowskiego, bezpośrednio za odezwą komunikat o zmianie niektórych lokali wyborczych, podpisany przez komisarza wyborczego, p. landrata. Czy można w więcéj urzędowy sposób wystąpić z jaką kandydaturą, jak tutaj? Czy i ta „Sonder-Ausgabe“ przez cały powiat zapłaconą będzie? Więc my katolicy opłacać jeszcze będziemy w urzędowym dzienniku przeciw nam skierowane odezwy?

Młody p. landrat szczególniéj się uwziął na kandydata naszego. Jeździł tak przed głównemi jak i ściślejszemi wyborami po wsiach większych, przez sołtysów i woźnego zwoływał wyborców i starał się ich przekonać, że głosować winni na pana Dziembowskiego.

Wyborcy Polacy stanęli jednomyślnie za naszym kandydatem. Niemcy katolicy w babimojskim powiecie dzielnie się trzymali; w międzyrzeckim duch słabszy, choć znaczny postęp widoczny.

Komitety, jak powiedziano, pracowały wytrwale i zręcznie. Odprawione walne zebrania w Wolsztynie i Zbąszyniu, następnie 2 wiece w Trzcielu, 2 w Międzyrzeczu, 2 w Babimoście, po jednym w Kaszczorze, Ciosańcu, Rakoniewicach i Zbąszyniu, a wszędzie przemawiał z wielkiem powodzeniem wymowny i dzielny nasz kandydat ksiądz Szymański, któremu nawet „Tageblatt“ poznański przyznaje, że biegłym jest mówcą. Nadto rozrzucono odezwę do katolików niemieckich przy pierwszych wyborach, przy ściślejszych rozrzucono kilka tysięcy odezwy polskiéj i niemieckiéj, po kilka set egzemplarzy „Germanii“ i „Katholische Volks Ztg.“, które przed ściślejszemi wyborami z życzliwemi wystąpiły artykułami. Gorliwsi wyborcy rozwijali wielką gorliwość, zachęcali ospalszych, zawozili starych i prawie na ręku wnosili do lokali. Skutek téj pracy był widoczny, jak wykazują liczby.

Roku 1893 kandydat nasz ks. Enn miał przy pierwszych wyborach 6607 głosów. Przeciwnicy jego wszyscy razem 9752. Do absolutnéj większości brakło naszemu kandydatowi 1573 gł.

Przy ściślejszych wyborach otrzymał kandydat nasz 7647 głosów, przeciwnik Unruh 9250, zwyciężył więc większością 1603 gł.

Roku 1894 w pierwszem głosowaniu oddano na ks. Szymańskiego 7812, przeciwnicy jego mieli razem 9108. Brakło naszemu do absolutnéj większości 648 głosów. Głosowało 81% wyborców. W ściślejszych wyborach miał nasz kandydat 8703, przeciwnik 9200, zatem 497 gł. więcéj.

Liczby te najwymowniejszym są dowodem, czego dokazać może wytrwała praca. Gdyby wszyscy katolicy obowiązek swój byli spełnili, niewątpliwie bylibyśmy odnieśli zwycięztwo. Mianowicie, gdybyśmy w pierwszem głosowaniu byli otrzymali tę samą ilość głosów, jak przy ściślejszych wyborach, posłem byłby ks. Szymański, bo absolutna większość wówczas wynosiła 8461 gł., zdobyliśmy zaś przy ściślejszych wyborach 8703.

Straciliśmy wiele głosów z powodu emigracyi, wielka bowiem część robotników-wyborców naszych poszła „w świat.“ Przy pierwszem głosowaniu znaczna część katolików niemieckich unieść się dała antysemitom, którzy złote góry na zebraniach obiecywali. Do polskiego ludu antysemityzm nie znalazł przystępu; przyznają to nawet przeciwnicy nasi, którzy w odezwach swoim wyborcom lud polski za wzór jedności stawiali.

Słabym naszym punktem zawsze jest nasz międzyrzecki powiat. Mamy i tu wprawdzie bardzo znaczny przyrost głosów, z uznaniem to konstatujemy, ale potrzeba nam tu lepszéj organizacyi. Katolicy nasi niemieccy dużo jeszcze mają uprzedzenia, braknie im przewodników, brakuie im katolickiéj prasy ludowéj, a oświecenie swe polityczne czerpią oni z nieprzychylnych katolikom i Polakom Blattów urzędowych i lokalnych. Jeżeli jeszcze dodamy, że z nami głosowało około 500 żydów, to liczba katolików, którzy pierzchnęli z obozu katolickiego na stronę kulturkaempfera, będzie tem większą. Spodziewamy się jednakże, że przy nowych wyborach katolicy dopełnią powinności. Dziś już z rezultatu zadowoleni być możemy, mianowicie, gdy zważymy, że w okręgu naszym mało mamy sił inteligentnych i chętnych do pracy publicznéj i że dotychczas mało albo wcale nie pracowano nad przebudzeniem ludu katolickiego. Prócz skromnych walnych zebrań, na które prócz komitetu mało kto przybywał, innych zebrań nie bywało. Dotychczasowa kandydatura landrata powiatu babimojskiego znaczną część wyborców katolickich niemieckich krępowała. Dziś się rzecz zmieniła. Katolicy niemieccy zwolna przekonują się, że urzędowe kandydatury błogosławieństwa nie przynoszą i na własnéj skórze czują, jaką jest paritas także w naszych powiatach, międzyrzeckim i babimojskim. Ogólne jest przekonanie, że p. Dziembowski ostatnim jest niekatolickim posłem naszego okręgu.

Odstraszający przykład.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(—) Po ostatnich burzach parlamentarnych, dziś w sali posiedzeń zawitał spokój. Dobrze jednak będzie pamiętać długo moralną i polityczną katastrofę, któréj się wczoraj doczekał radykalizm młodoczeski. Stare przysłowie nasze opiewało: „Mądry Polak po szkodzie“. Zaczyna ono wychodzić z mody. Zwłaszcza w Austryi rozumna i zręczna polityka polska umiała dotąd zawsze zapobiedz szkodzie, a nawet przysporzyć krajowi znacznych korzyści. — Gdyby zaś u nas znajdowały się żywioły, zdolne porzucić tę drogę mądréj i skutecznéj polityki, wystarczy wskazać na dotkliwe fiasko taktyki młodoczeskiéj, aby je odstraszyć od wszelkich radykalnych eksperymentów...

W ostatniéj swéj mowie, wygłoszonéj w lutym r. b. w sejmie czeskim, pan Rieger oświadczył, że zawsze chętnie słucha mów p. Edwarda Gregra, który jest mówcą „bardzo przyjemnym“ (zabawnym?) i bynajmniéj „nie powinien być uważany jako czeski Ravachol i Vaillant!“ Istotnie pan Gregr nie jest wcale „anarchistą czynu“. Dowiódł to niejednokrotnie, cofając się spiesznie przed pierwszą chmurką niebezpieczeństwa, która się zjawiała na dalekim widnokręgu. Tak naprzykład przed kilku laty pan Edward Gregr praskiemu korespondentowi „Dziennika Poznańskiego“ oświadczył, że razu pewnego, siedząc w komisyi obok ś. p. Grocholskiego, słyszał jak tenże o ś. p. Hausnerze zauważył: „to chłop“. Pan Gregr przytoczył to w dowód arystokratycznych przesądów Grocholskiego. W kilka dni późniéj z Wiednia p. Gregr zaprzeczył swym wynurzeniom. A w kilka tygodni późniéj z naiwną szczerością przyznał się owemu korespondentowi „Dziennika Pozn.“, że musiał cofnąć owe dictum dla tego, ponieważ syn Hausnera zagroził... pojedynkiem. W roku zeszłym tenże pan Gregr w sejmie czeskim prof. Brafa, zięcia Riegera, nazwał „zuchwałym chłopcem“. P. Braf zażądał satysfakcyi i p. Gregr... cofnął obelgę. Tak samo postąpił sobie wczoraj w obec ultimatum Koła polskiego. Dowodzi to, że pan Gregr jako stanowczy przeciwnik rozlewu krwi i prochu, głęboko przejął się tą mądrością, którą Falstaff wypowiedział w sławnem zdaniu: „The better post of valour is discretion“, mąż takich przekonań nie stanie się nigdy anarchistą czynu à la Ravachol, Vaillant albo Henry, co najwięcéj innych deklamacyami pobudzi do czynu!

Na prawdę p. Gregr jest człowiekiem, który „seinen Beruf verfehlt hat“, aby użyć aforysmu Bismarcka o dziennikarzach. Uzyskawszy stopień doktora medycyny, p. Edward Gregr, gdyby się był poświęcił temu zawodowi, byłby zapewne z czasem został poważanym lekarzem, może nawet profesorem na wszechnicy. Na nieszczęście zakupił drukarnią, gdy brat jego Juliusz stał się dziennikarzem. Naczelne miejsca w stronnictwie czeskiem po r. 1861 były zajęte przez pp. Palaskiego i Riegera. Drukarz Edward i dziennikarz Juliusz Gregr musieli sobie zatem utworzyć nowe stronnictwo i tak — powstało w r. 1862 stronnictwo młodoczeskie. Oczywiście tak mały naród jak czeski, w dobrze zrozumianym własnym interesie nie powinien sobie pozwalać na zbytek stronnictw. To też nowe stronnictwo młodoczeskie nie powstało z potrzeby narodu czeskiego, lecz jedynie z potrzeby braci Gregrów, drukarza i entreprenera dziennikarskiego.

Nie będziemy powtarzać, jak po części wskutek błędów Staroczechów, stronnictwo braci Gregrów coraz bardziéj wzmagało się, aż ostatecznie zdobyło wszystkie 37 mandatów czeskich do Izby poselskiéj. Dość, że w r. 1891 wstąpiło do Izby z zamiarem zdobywania najprzesadniejszych rzeczy za pomocą najostrzejszego tonu, za pomocą taktyki radykalnéj, posuwającéj się aż do teoretycznego anarchizmu. Podobna taktyka może dopisać n. p. w skupczynie serbskiéj, albo w parlamencie rumuńskim, albo w Honolulu, gdzie już jest urzeczywistniony najszczytniejszy ideał równego powszechnego głosowania, skoro tam prawo wyborcze posiada nie tylko płeć brzydka, ale także — piękna. Że jednak w parlamencie *austryackim* podobna taktyka nie wiedzie do celu, wykazało się już w losie niemiecko-narodowych trybunów *Knotza* i *Schoenerera*. Pierwszy po r. 1885 gwałtownemi mowami zamierzał wstrząsnąć Burgiem. W Burgu cesarskim od tych mów nie pękła ani jedna szyba, ale p. Knotz, zużywszy w ciągu 3 lat cały zapas najostrzejszego tonu, znikł mizernie z widowni parlamentarnéj. Pan Schoenerer zaś, który dynastyi zagroził unią wszystkich Niemców pod berłem berlińskim, skończył na tem, że pewnéj nocy r. 1888 w towarzystwie gwardyi podchmielonych studentów wpadł do redakcyi jednego z najgłupszych tutejszych dzienników i pobił dwóch przelęknionych „redaktorów“. Tak epopeja walecznego kawalera teutońskiego, który wydał wojnę dynastyi Habsburskiéj, skończyła się Donkiszocką tragikomedyą bójki z dwoma „Tintenjuden“!

Jeśli radykalizm niemiecki dotarł do tak mizernych rezultatów, można było z góry przewidzieć, że radykalizm czeski jeszcze mniéj dopisze. Bo pierwszy w najgorszym razie mógł owładnąć ludnością 10 milionów, gdy drugi w Czechach nie mógł ogarnąć więcéj, jak 3 miliony Czechów. Pomijamy paralelę pomiędzy osobistemi zdolnościami Knotza i Schoenerera a n. p. Gregra i Herolda, którąby niewątpliwie wypadła na korzyść trybunów niemieckich. Ale mniejsza o to. Nigdy, ani na chwilę nie wątpiliśmy, że radykalna taktyka młodoczeska doprowadzi tylko do moralnéj katastrofy tego stronnictwa.

Teraz mamy przed sobą historyczny fakt, że niemiecki i czeski radykalizm zupełnie zawiódł pokładane w nim przynajmniéj przez pewne koła ludności nadzieje. Któżby chciał jeszcze być trzecim w tem „collegium“ radykalizmu? Austrya jest państwem sui generis. W żadnem innem *dynastya* nie posiada równie wielkiego wpływu, w żadnem innem (wyjąwszy chyba Anglią) nie istnieją tak potężne podstawy zdrowego konserwatyzmu, jak w Austryi. Tutaj iść na przebój jest rodzajem politycznego samobójstwa, a uprawnione interesa stronnictwa lub kraju skutecznie bronić można jedynie za pomocą bardzo wielkiéj sztuki politycznéj względnie parlamentarnéj i przy ciągłem, bacznem oglądaniu się na dynastyą, jako téż na dalsze państwa. To zawsze, jak w r. z., cesarz podniósł w Jarosławiu, czyniła delegacya galicyjska, i to tłomaczy nasze sukcesa, które zaiste nie potrzebują uznania takiego politycznego *desperado*, jak pan Edward Gregr.

Zadania i organizacya Izb rolniczych.

(Dokończenie.)

Wedle zadań, jakie się przeznacza Izbom rolniczym, będzie musiała ukształtować się także ich organizacya, powiada ksiądz dr. Hitze. Gdyby chodziło tylko o ich czynność orzekającą, natenczas możnaby wybrać większe obwody, lecz do spełnienia wymienionych wyżéj zadań nie powinny one przekraczać granicy jednego powiatu. W każdym razie powinny Izby powiatowe stanowić podstawę, na któréj mogą powstawać Izby prowincyonalne (wydziały), ale w tych pierwszych leży punkt ciężkości ich działania. Czynność ich wymaga jak najdokładniejszéj znajomości tak lokalnych, jak osobistych stósunków; potrzebne są regularne i częste posiedzenia, co byłoby trudnem do spełnienia dla prowincyonalnych Izb rolniczych. Same koszta i zajęcie czasu odstraszałyby wieśniaka od podróży do miasta prowincyonalnego i Izby przedzierżgnęłyby się w instytucyą landratów i wielkich właścicieli.

Projekt rządowy zmierza najprzód do zaprowadzenia Izb prowincyonalnych. Wprawdzie mają istnieć związki powiatowe, lecz ich utworzenie i organizacya zależeć będzie od samowoli ministra odnośnie Izby rolniczéj. Dla czego nie budować zaraz od dołu? — zapytuje autor artykułów. Komisya sejmu odrzuciła nawet fakultatywne urządzenie pobocznych związków, prawdopodobnie z obawy o powiatowe związki rolnicze. Choćby nawet zachodziła obawa o związki powiatowe, jakkolwiek ks. dr. Hitze uważa ją za nieuzasadnioną, to zdaniem jego, należałoby Izby powiatowe zorganizować jak organa pomocnicze Izb prowincyonalnych, aby módz ich używać, ilekroć się okazuje potrzeba tego.

Nasamprzód działałyby one jako ciała wyborcze dla prowincyonalnych Izb rolniczych, potem rozpoczęłyby czynność swoją, o ileby im zadania przeznaczało ustawodawstwo, wreszcie mogłyby być pomocne prowinc. Izbom radą przy referatach, wydawaniu sądu, przy ustanawianiu lokalnych mężów zaufania, znawców itd. Czysto ekonomiczne i techniczne sprawy mogłyby pozostać zadaniem związków rolniczych, a przyjęcie ich ze strony Izby powiatowéj możnaby uczynić za każdym razem zależnem od przyzwolenia ministra i prowincyonalnych Izb rolniczych. Że Izby prowincyonalne potrzebują koniecznie lokalnych organów do skutecznego działania, to jest rzeczą jasną. Organa te muszą być obznajmione ze stósunkami miejscowemi i osobistemi i używać zaufania osób interesowanych; powiatowi walmani, ukonstytuowani jako Izba powiatowa, są tymi organami.

Także ze względu na opodatkowanie jest utworzenie Izb powiatowych jako samodzielnych lub pobocznych organów praktycznem. W obec istniejącego wysokiego obciążenia rolnictwa przyjmowany będzie każdy podatek nowy z nieufnością i niechęcią, co nastąpi tem łatwiéj, im mniéj opodatkowani mogą stwierdzić użycie tych podatków. Jeżeli natomiast wybrani bezpośrednio mężowie zaufania w powiecie (Izba powiatowa) oznaczą wysokość udziałów, które znajdą bezpośrednie użycie na urządzenia rolnicze powiatu, natenczas nie będzie ich nikt uważał za podatek, lecz jako wydatki produktywne, które wszystkim przynoszą korzyść. Wogóle jest ciągłe, choć ograniczone współdziałanie Izb powiatowych koniecznie potrzebne, aby zapewnić ciągłą styczność między wieśniakami a Izbami prowincyonalnemi.

Opieranie się Izb prowincyonalnych na podstawie Izb powiatowych jest tak potrzebne, że uważaćby można za korzystniejsze zupełne odrzucenie całéj instytucyi w sejmie, aniżeli przyjęcie projektu bez téj zmiany. Organizacya, proponowana przez rząd, nie ma aktualnego znaczenia. Jest ona tylko środkiem do celu; jedynemi, dotychczas uwydatniającemi się w projekcie rządowym celami są: stworzenie rolniczéj reprezentacyi i dostarczenie dalszych środków. Dla tych ostatnich żąda ksiądz dr. Hitze decentralizacyi w administrowaniu i zastósowywaniu.

Najważniejsze zadania Izb rolniczych znajdują się w dziedzinie socyalnéj; tutaj atoli rząd nie wystąpił jeszcze z określonemi, jasnemi propozycyami. Dopiero wtenczas, gdy zostaną te zadania wyłuszczone jasno, można znaleźć odpowiednią organizacyą. To odnosi się także do prawa wyborczego. I tutaj kwestye i trudności nie są dostatecznie wyjaśnione i poleciło należałoby koniecznie powtórne, dokładne obrady. Najodpowiedniejszym jest tutaj, wedle ks. dr. Hitzego, system trzyklasowy. Przy reprezentacyi interesów nie można naturalnie myśleć o równem prawie wyborczem, ale inną kwestyą jest to, czy tak wyłącznie, jak w projekcie rządowym, ma decydować wielkość własności. Pominąwszy tę stronę zasadniczą, przedstawia się podział trzyklasowy jako mający wielkie znaczenie społeczne dla wyrównania przeciwieństw, które się wytworzą prędzéj czy późniéj między wielką własnością a wieśniakami. Projekt rządowy również liczy się z możliwością tego przeciwieństwa, dla tego zamieszczono tam przepis, skreślony przez komisyą, że z członków wybierających w każdym obwodzie musi jeden przynajmniéj należeć do większéj własności, drugi do własności chłopskiéj. Utworzenie trzech klas nastąpiłoby na modłę trzyklasowego systemu przy wyborach politycznych, tylko, że tutaj decydowałby podatek od czystego dochodu gruntowego. — Przy wyborze trzyklasowym możliwem jest także tajne głosowanie, które jest tutaj potrzebniejszem, aniżeli przy wyborach politycznych, gdyż tu polega wszystko na zaufaniu osobistem, tam zaś wybiera się wedle kierunków stronnictw. Skoro we wszystkich ustawach socyalnych — zabezpieczenia wszelkiego rodzaju, sądy procederowe itd. — zaprowadzono tajne głosowanie, skoro nawet dla Izb handlowych uznano za potrzebną tę klauzulę już w ustawie z 1870 r., to należy się spodziewać, że i wieśniakowi nie odmówią tego prawa.

Z parlamentu niemieckiego.

(81 posiedzenie.)

Berlin, 13 kwietnia, godz. 1.

Długi był szereg przedmiotów porządku obrad na dzisiejszem posiedzeniu. Przy poglądzie na dochody i wydatki dla Kamerunu i Togo podniósł dep. *Richter* ciężkie skargi przeciw kanclerzowi Leistowi i asesorowi Wehlau. — Sekretarz stanu *bar. Mar-*

---

35)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 85.)

Gerard przypomniał sobie te słowa i chciał teraz wystawić na scenie dramat ten, którego ponury koloryt odpowiadał tak bardzo własnemu jego usposobieniu. Dziś głos jego będzie milczał do opiewania wielkich nadziei, szczęśliwéj miłości, ale dla oddania wzruszeń, które niszczą i rozdzierają, rozpaczy, która zabija, będzie umiał znaleźć wymowny wyraz. Ciałem i duszą całą poświęcił się temu zadaniu. Z znakomitem zastósowaniem się do wymagań sceny sam napisał libreto i umiał zachować nietkniętą tę dziką wielkość, łączącą się z czułością naiwną, która stanowi podwójne znamię tego pięknego poematu. Potem rozpoczął część muzyczną i jednym tchem, z łatwością, która się rodzi niekiedy z długiéj przerwy po pracy, napisał akt pierwszy. W tym pierwszym okresie tworzenia uczuwał on gorączkę zapału, która sprawia, że autor nie wątpi o sobie samym, że uważa się za dość silnego, aby przejąć innych uczuciami, któremi sam pała. Wydaje mu się łatwem wyrazić to, co sam czuje tak głęboko, tak, aby wszyscy czuli z nim razem. Ale ten okres ufności nie trwa nigdy długo. Niebawem Gerarda ogarnęło zwątpienie i przygnębienie. Przeglądając z zimną krwią to, co napisał jednym zamachem pióra, doznał wielkiego zniechęcenia. Mój Boże! jakże to wszystko wydało mu się niższem od tego, co chciał dokonać! Te harmonie, w które myślał, iż wlewa tyle nowych i podniosłych myśli, ulotniły się, zostawiając dźwięki próżne, które obijają się o ucho, lecz nie dochodzą do serca. Wtenczas drżał z gniewu i ogarniała go chęć zniszczenia wszystkiego! Dla czego pisać daléj! Jolanta omyliła się na nim. Nie da on światu nigdy nic innego, jak próbkę rozpaczliwéj miernoty.

Mówił sobie to wszystko, a mimo to pracował daléj. Słuchał wewnętrznego głosu, który mu kazał wytrwać, nie zważać na nadmierną surowość własnego sądu. Niekiedy, powracając do części, które mu sprawiły najwięcéj rozczarowań gorżkich, dziwił się, że mniéj z nich był niezadowolony i wówczas ożywiała go słaba nadzieja, opierał się własnemu zniechęceniu i zabierał się do pracy z zdwojonym zapałem.

Wśród tych okoliczności minął rok cały od śmierci Jolanty. Surville było zamknięte, ale Odeta i jéj teściowa prowadziły dom otwarty w Pierrefitte, gdy tymczasem Gerard, pod pozorem, iż prace zatrzymywały go w Paryżu, pozostawał długie miesiące samotny, zamknięty w pałacu przy ulicy św. Dominika.

Prowadził on tam życie klasztorne. Rano od godziny szóstéj już był przy pracy, pisał do zmroku, a wtenczas dokonywał swéj ukochanéj pielgrzymki do Picpus. Furtyanka klasztoru znała dobrze tego wysokiego, młodego człowieka z twarzą smutną i bladą, którego nie wiedziała nazwiska, lecz który ją interesował, tak zdawał się być nieszczęśliwym. Serce staréj zakonnicy odgadywało tam boleść nieuleczalną, któréj nie była zdolną zrozumieć, lecz która wzbudzała w niéj litość. Gerard, przechodząc obok niéj, pozdrawiając ją z roztargnieniem, nie domyślał się sympatyi, jaką w niéj wzbudzał. Przechodził dziedziniec kaplicowy, wchodził do ogrodu z alejami wysadzonemi głogiem i wonnym groszkiem i otwierał drzwi, prowadzące na cmentarz. W samym końcu znajdował się grób Jolanty. Gerard szedł zwolna wśród tego podwójnego rzędu grobów i widząc je tak codziennie, zapoznał się z niemi, wiedział na pamięć miejsce każdego z nich; a kiedy wzrok jego padał na wszystkie te znakomite nazwiska, doznawał uczucia ulgi: dla czegoż tak rozpaczać, gdy wszystko kończy się na świecie.

Garść ziemi, nazwisko wyryte na kamieniu a wokoło cisza głęboka. Ale lubił tę ciszę. Pozostawał długo przy grobie Jolanty a oczy jego patrzały z nieruchomością taką, jak gdyby intenzywnością swego spojrzenia chciał złamać kamień i uwolnić ukochaną istotę z pod niego. Klęcząc przed kratą, która otaczała pomnik, przyciskał czoło do żelaznych prętów, wzywając wspomnień swéj krótkiéj przeszłości i jedyne życzenie, jakie istniało w nim formułowało się na jego ustach w gorącem błaganiu: „Niech ję dość długo, by spełnić przysięgę i niechaj Bóg mię potem połączy z tobą, ukochana moja!“

Te częste wycieczki na cmentarz w Picpus w połączeniu z ciągłem naprężeniem myśli, wywołały w nim egzaltacyą, która zużywała jego siły, nie szkodząc jednakże postępom w pracy nad utworem. Rozpoczął on go w sześć tygodni po śmierci pani Surville, a ukończył na kilka dni przed bolesną rocznicą. A było to prawdziwie dzieło jego własne, przy którem nie żądał ani rady, ani wskazówki żadnéj, nie ze zbytniego zaufania we własne siły, lecz dla tego, ponieważ przedewszystkiem pragnął pozostać sobą samym i zawdzięczać wszystko własnym swoim siłom. Takiem, jak je czuje, takiem, jak ono wyszło z jego myśli, odda on dzieło swoje światu, lub pogrąży w zapomnieniu.

Od wielu już lat był on w przyjaznych stosunkach z jednym z wielkich mistrzów szkoły nowoczesnéj, młodym jeszcze człowiekiem, który kochając sztukę dla sztuki, żył w atmosferze, nie dopuszczającéj żadnéj zazdrości zawodowéj. Zachował on miłe wspomnienie pierwszych kompozycyi Gerarda, i kiedy tenże przedstawił się u niego, przyjął go z otwartemi rękami, lecz zmarszczył brwi, gdy Geraąd mu wyłuszczył cel swéj wizyty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...hall oświadczył, że kanclerz Leist, wskutek śledztwa prowadzonego przez Rosego, został ciężko obwiniony i odwołany z urzędu. Już się ropoczęło śledztwo dyscyplinarne przeciwko niemu. — Dep. *Bebel* prosił, aby śledztwo rozciągnięto także na asesora Wehlau. Izba załatwiła następnie cały szereg interpelacyi, wreszcie przystąpiła do obrad nad wnioskiem dep. *hr. Kanitza* (kons.), który chce przekazać Rzeszy monopol kupna i sprzedaży zboża w obrębie terytoryum celnego i dla pojedyńczych gatunków zboża żąda ustanowienia najniższéj ceny sprzedaży. Wnioskodawca sam uzasadniał swój wniosek w długiéj bardzo mowie. Ponieważ hr. Caprivi był obecnym w parlamencie i mowie hr. Kanitza przysłuchiwał się z wielką uwagą, przeto sądzono, iż zabierze zaraz głos w celu wyjaśnienia stanowiska rządu wobec wniosku. Tymczasem to nie nastąpiło a następnym mówcą był dep. *dr. Barth* (woln. stow.), który wniosek ten nazwał zerwaniem kontraktu w obec państw, z któremi się zawarło traktat handlowy.

Dalszy ciąg obrad nad wnioskiem odroczono do jutra.

Koniec o godz. 5½.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(48 posiedzenie.)

Berlin, 13 kwietnia godz. 11.

Izba ukończyła dzisiaj pierwsze obrady nad nowelą do ewangelickiéj ordynacyi gminnéj i synodalnéj. Uwagi godną była dzisiejsza dyskusya, która trwała jeszcze trzy godziny. Deputowany *dr. Enneccerus* (nar. lib.), który znowu zabrał głos pierwszy, dał pogląd na wczorajszą dyskusyą, z któréj przebiegu lewica powinna być zadowoloną, mianowicie z mowy bar. Zedlitza z Neukirch. Jeżeli centrum będzie jednomyślnie głosowało za nowelą, to stanie się to dla tego, aby usunąć przeszkody, które nie pozwalają kościołowi ewangelickiemu zastępować zasady wolnego badania ścisłem trzymaniem się słowa. Mówca ubolewał nad oświadczeniem deput. dr. Bruela, który widocznie zatracił poczucie, udzielając rad kościołowi ewangelickiemu, przez to, iż od przeszło 20 lat szedł zawsze z orszakiem centrum. W końcu polemizował mówca przeciwko deput. Stöckerowi.

Dep. *dr. Irmer* (kons.) występował w obronie projektu, zaznaczając, że nie uchodzi, aby parlament, w którym zasiadają także żydzi, rozstrzygał o kwestyach wewnętrzno-kościelnych, albo aby kościół ewangelicki zamieniano na zbiornik najrozmaitszych opinii. Jeżeli projekt przyjdzie do skutku tylko przy pomocy centrum, to winni temu liberałowie sami w skutek swojéj opozycyi. Nie trzeba także zapominać o tem, że katolicyzm i protestantyzm mają wspólną podstawę: chrześciaństwo i niejedno jeszcze mają wspólne. (Żywe oklaski na prawicy.)

Dep. *dr. Langerhans* (woln. str. lud.) obstawał przy tem, że ustawa będzie działała ujemnie i raz jeszcze przypomniał słowa Wilhelma I, że do kościoła ewangelickiego zakradła się prawowierność, która pociąga za sobą obłudę i udawanie.

Dep. kaznodzieja *Schall* (kons.) ubolewał nad tem, że dyskusya przybrała ton ostry, ponieważ nie chodzi o pogwałcanie pewnych kierunków. Apostolicum nie wolno naruszać, chociaż ktoś nie zgadza się z każdem jego zdaniem. Cóżby chciano postawić w miejsce Składu apostolskiego? Jak wyglądałoby to wyznanie wiary dr. Langerhansa? Z przykrością podniósł mówca to, że centrum objawia tak wielkie zrozumienie dla potrzeb kościoła ewangelickiego, konserwatyści w zamian będą gotowi tak samo *pójść ręka w rękę z centrum tam, gdzie chodzi o wzmocnienie chrześciańskiego przeświadczenia w ludzie.* (Oklaski na prawicy.)

Dep. *Haacke* (nar. lib.) oświadczył się stanowczym przeciwnikiem ustawy. Konserwatyści powinniby już dla tego samego odstąpić od niéj, że projekt może przyjść do skutku jedynie przy pomocy centrum a jeżeli w skutek przyjęcia projektu nastąpi rozterka w łonie kościoła ewangelickiego, to owoce ztąd zbierać będzie Kościół katolicki. (Wołanie: Oho! w centrum.)

Dep. *dr. Dittrich* (centr.): Nie zwykliśmy mieszać się do spraw wewnętrznych ewangelickiego kościoła. Reprezentujemy tutaj polityczną zasadę samodzielności Kościoła w obec państwa. Przedstawia się sposobność uwydatnienia téj zasady, dla tego głosujemy za projektem.

Dep. *Rickert* (woln. stow.): Wolność Kościoła, jaką nam ofiaruje centrum, jest wątpliwa. Zaczepiającym nie jest dep. Enneccerus, lecz ci, co zasiadają na prawicy. Chcą oni pozostawić nam prawo płacenia, a wykluczyć od współdziałania kościelnego. Dla nich wyznanie wiary na ustach jest rzeczą główną. (Niepokój na prawicy.) Jak bardzo tam chodzi o zapatrywania religijne, tego dowodzi wystąpienie pana Schalla w obronie pojedynku. W sprawach wolności wiary i sumienia atoli lud niemiecki nie zna żartów.

Dep. *dr. Klasing* (kons.) bronił swoje stronnictwo przed zarzutami dep. Rickerta, przypominając mu, że i on przyjął pomoc centrum, aby przeprowadzić rosyjski traktat handlowy.

Dep. *bar. dr. Heeremann* (centr.) wystąpił stanowczo przeciwko podsuwaniu centrum innych motywów przy głosowaniu za ustawą, aniżeli te, które wyraził mówca centrum.

Po kilku wzmiankach osobistych przekazano nowelę komisyi, składającéj się z 21 członków. Jutro trzecie obrady nad etatem.

Koniec o godz. 2.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 13 kwietnia. Czesarz niemiecki przybył do Wiednia dzisiaj rano o godzinie 11 w mundurze austro-węgierskiego pułku huzarów, na uroczyście przystrojony dworzec kolei południowéj. W celu przyjęcia go znajdowali się na dworcu: Cesarz, arcyksiążęta: Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand, Otto, Ludwik Wiktor, Franciszek Salwator, Albrecht, Wilhelm i Rainer, daléj komendant korpusu, komendant miasta, namiestnik, prezydent policyi, burmistrz, jeneralny adjutant hr. Paar, przydzielona cesarzowi niemieckiemu służba honorowa i personał ambasady niemieckiéj. Ambasador ks. Reuss wyjechał naprzeciw cesarza do Wiener Neustadt. Na dworcu ustawiona była kompania honorowa z muzyką. Cesarz i arcyksiążęta ubrani byli w uniformy pruskich pułków; arcyksiążę Albrecht w mundur marszałka polnego. Wszyscy mieli na sobie oznaki orderu Czarnego orła. Kiedy pociąg wjeżdżał na dworzec, zaintonowała muzyka hymn pruski. Cesarz austryacki zatrzymał się, salutując przed wagonem cesarskim. Cesarz Wilhelm zbiegł szybko po stopniach i serdecznie uściskał cesarza austryackiego. Monarchowie ucałowali się następnie dwukrotnie. Po krótkiéj rozmowie zwrócił się cesarz Wilhelm do obecnych arcyksiążąt, witając każdego serdecznie. Tymczasem cesarz austryacki witał się uściśnieniem ręki z ambasadorem Reussem i innymi panami z orszaku cesarza niemieckiego, zaszczycając ich uprzejmą rozmową. Przy przedstawianiu obu orszaków podawał cesarz niemiecki każdemu z dostojników rękę i zwracał się do każdego z kilku słowami łaskawéj przemowy. Do burmistra Grübla powiedział cesarz, że boleśnie był dotknięty wiadomością o śmierci Prixa, poczem winszował obecnemu burmistrzowi, że jest głową tak pięknego miasta, jak Wiedeń. Następnie odbył cesarz Wilhelm przegląd kompanii honorowéj, poczem monarchowie wsiedli razem do oczekującego otwartego powozu dworskiego. Cesarz niemiecki zajął miejsce po prawéj a cesarz austryacki po lewéj stronie. W drodze do Burgu wszędzie, stały głowa na głowie, zbite tłumy ludności, wznosząc entuzyastyczne okrzyki na cześć obu monarchów. Domy ulic, przez które przejeżdżali cesarzowie, były po większéj części przystrojone flagami i w inny sposób udekorowane. Przed bramą Burgu powitał monarchów wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe i wielki mistrz ceremonii hr. Hunyady. Przed apartamentami ceremonialnemi przyjęły cesarza niemieckiego arcyksiężne: Marya Teresa, Karolina, Marya, Elżbieta. Następnie udał się cesarz Wilhelm do pokoju zwierciadlanego, gdzie oczekiwali go wyżsi dostojnicy dworu, kapitanowie gwardyi, służba dworska, jeneralny intendent, minister wojny, prezes ministrów, obecni w Wiedniu ministrowie i jenerałny adjutant Bolfras. Wkrótce po przybyciu do Burgu, złożył cesarz austr. swojemu dostojnemu gościowi wizytę, którą ces. Wilhelm zaraz oddał. W południe udał się cesarz niemiecki do koszar na Josefstadt, gdzie, przyjęty przez komendanta korpusu, inspektora kawaleryi i jeneralicyę, odbył na podwórzu koszar inspekcyą pułku huzarów, noszącego jego imię. Cesarz wyraził kilkakrotnie pułkownikowi i oficerom swoje zadowolenie z powodu postawy i wyćwiczenia pułku. Przyjąwszy zaproszenie korpusu oficerskiego, wziął cesarz udział w śniadaniu, zastawionem w kasynie oficerskiem, które składało się z najprostszych, lecz specyalnie w Austro-Węgrzech używanych potraw.

— Z radością donoszą niemieckie pisma katolickie, że minister kultu dr. Bosse pozwolił na osiedlenie się t. zw. Białych Ojców (OO. Ducha ś.) w Trewirze. Zakon ten, jak wiadomo, trudni się kształceniem misyonarzy, mających nawracać pogan.

— Rada związkowa udzieliła na wczorajszem posiedzeniu swego przyzwolenia na wniosek Prus o wyjątki od przepisu w § 120 ustęp I ordynacyi procederowéj, odnoszącego się do nauki niedzielnéj w szkołach uzupełniających, daléj na projekt, dotyczący przystąpienia Luksemburga i Belgii do związku między Niemcami, Austro-Węgrami, Holandyą i Szwajcaryą, mającym na celu ułatwienie przepisów co do wzajemnéj komunikacyi kolejowéj i wreszcie na projekt, dotyczący zmiany taryfy celnéj.

— O gospodarce w Kamerunie zamieszcza „Neue Dtsche Rundschau“ w kwietniowym zeszycie zapiski z pamiętnika wyższego urzędnika niemieckiego, ustanowionego w Kamerunie przez rząd. Opis okropności, dokonywanych w kolonii przechodzi wszystkie dotychczasowe wiadomości. Notatkę z pamiętnika kończy opis znanéj rzezi żołnierzy w grudniu r. z.

— Z powodu zapowiedzianego na poniedziałek w parlamencie trzeciego czytania wniosku centrum o zniesienie ustawy antyjezuickiéj robią pisma protestanckie, a mianowicie drobne „pieski“ w guście grudziądzkiego „Geselligera“ ogromną wrzawę i wyrażają nadzieję, że w dniu tym wszyscy przeciwnicy Jezuitów stawią się w parlamencie. „Gdyby jednak mimo to wniosek uzyskać miał większość niemieckiego parlamentu, gdyby wybrani na mocy powszechnego prawa wyboru posłowie nie umieli bronić interesów niemieckiéj ojczyzny i przez swe głosowanie wyrazili życzenie, aby Jezuitom została jeszcze ułatwiona ich podziemna robota w cesarstwie niemieckiem, wtedy ewangelicka ludność będzie musiała odezwać się do sumienia rządów związkowych.“ Daléj czytamy w tym elaboracie grudziądzkiéj mądrości, że gdyby Jezuici mieli powrócić do Niemiec, powstałby w niemieckim narodzie wielki przedział pomiędzy obydwoma wyznaniami. Katolickie dzienniki słusznie odpowiadają na to, że ten przedział już dawno istnieje; to już nie przedział, lecz przepaść, przepaść głęboka, niczem nie dająca się zapełnić. Ale nie pomiędzy katolikami i ewangelikami istnieje ta przepaść, lecz pomiędzy wiernymi i niewiernymi. „Samowiedza protestancka“ to mamidło, używane przez przeciwników katolickiego Kościoła, aby sfanatyzować protestanckie tłumy. Gdzież jest protestancka samowiedza, gdy protestanci nie mogą się już zgodzić co do kardynalnych zasad wiary? Ze na podstawie tego rodzaju fikcyi katolicy traktowani bywają z bezprzykładną niesprawiedliwością — to jest rzeczą „nieznośną“!

— Deput dr. Lieber powiedział w cytowanym przedwczoraj przez nas liście do redaktora „Westfäl. Volks Ztg“ pomiędzy innemi, co następuje: „Musieliśmy daleko bardziéj w kierunku Fuldy i Rzymu, aniżeli w kierunku Berlina i Wilhelmowskiéj ulicy tamże starać się dowieść, że w nowym parlamencie nie tworzymy bynajmniéj „demokratycznego stronnictwa nagiéj, bezpłodnéj opozycyi““. Ponieważ prasa wroga Kościołowi usiłowała z tych słów wyciągnąć niekorzystnie wnioski dla centrum, przeto deput. Lieber tłómaczy je w osobnem oświadczeniu, przesłanem do „Nassauer Bote“:

„Ani Fulda ani Rzym, „to jest Papież i Biskupi“ nie dawali nigdy centrum w nowym parlamencie najmniejszéj wskazówki co do możliwych życzeń lub interesów w sprawie „stósunków z Berlinem“. Natomiast od roku przeszło sformułowały poważne, *niekatolickie pisma i gazety* niemieckie, z berl. „Kreuz Ztg“ na czele, w rodzaju stałéj rubryki podanie w podejrzenie tych sfer centrum, które głosowały przeciwko ostatniemu projektowi wojskowu, w tym kierunku, jakoby te sfery były demokratycznemi, t. j. w rozumieniu owych pism antymonarchicznemi, nie-niemieckiemi, i ludźmi nagiéj, bezpłodnéj zawsze i wszędzie przeczącéj opozycyi. Przy tém zwracano z naciskiem uwagę sfer katolicko-kościelnych na to, jak szkodliwie tego rodzaju zachowanie się „nowego centrum“ na katolickie interesa, które nigdzie zdają się nie napotykać na troskliwszą opiekę jak właśnie w owych pismach, w Prusach i Niemczech oddziałuje i coraz szkodliwiéj oddziaływać będzie.

„Jaki nieprzyjaciel, taka broń. Centrum nie było nigdy stronnictwem rządowem, za jakąbądź cenę, nigdy stronnictwem opozycyjnem za jakąbądź cenę, i nigdy ani jednem, ani drugiem nie będzie. W tym samym stopniu atoli, w jakim pomawiają je dziś i tutaj o jedno, i tam jutro o drugie, w tym samym stopniu starać się będzie tam, dokąd zmierza oszczerstwo, przez swe zachowanie się dowieść, że pozostało i pozostanie zawsze tém, czém było. Że taki dowód zwrócić się musi także w stronę Fuldy i Rzymu, gdy przeciwnicy nasi powtarzają ciągle władzom kościelnym, że powinny wreszcie centrum pozbawić swego zaufania, jest tak naturalną rzeczą, że komu pomiędzy niekatolickimi współobywatelami i członkami innych stronnictw politycznych to się nie podoba, powinien się połączyć z centrum, raz, aby takim niepowołanym puszczykom wytłómaczyć, co przez to bezustanne wciąganie władz kościelnych do spraw politycznego życia stronnictw w Niemczech i Prusach osiągnąć mogą, a potém i głównie, aby dla kościelnych i katolickich praw i interesów zdobyć wreszcie w Prusach i Niemczech zupełną sprawiedliwość.

Telegramy.

Paryż, 13 kwietnia. W pobliżu Aubervilliers znaleziono na polu zakopane materyały wybuchowe, mianowicie: tuzin puszek blaszanych z chemiczną substancyą, dwa kilogramy prochu, 10 kilogramów dynamitu i całkiem ukończoną bombę.

Palermo 13 kwietnia. (Proces deputowanego Giuffridy). Wczoraj rozpoczęły się przesłuchy Giuffridy i współoskarżonych. Giuffrida zaprzeczał, jakoby otrzymywał pieniądze z zagranicy i jakoby socyalistyczne stronnictwo zamierzało Sycylią odstąpić Anglii. Oskarżony zaprzeczał także, jakoby był w porozumieniu z klerykałami. Stronnictwo jego dąży do rozwiązania ekonomicznych problematów nie za pomocą spisków, tylko za pomocą rewolucyi, któréj dokona nauka i cywilizacya.

Londyn, 13 kwietnia. Izba gminu. Przy obradach nad budżetem marynarki przyjęła Izba pozycyą „budowa okrętów“.

Madryt, 13 kwietnia. W Izbie deputowanych konserwatyści Pidol i Gamazo założyli energiczny protest przeciwko wybrykom, jakich w Walencyi pospólstwo dopuściło się względem pielgrzymów.

Senat przyjął rezolucyą, protestującą przeciwko demonstracyom w Walencyi i wzywającą rząd, aby doniósł obydwom ambasadorom w Rzymie, że potępia zamachy przeciwko pielgrzymom.

Białogród, 13 kwietnia. W kopalni państwowéj pod Kuprią nastąpiła eksplozya gazów. 16 robotników straciło życie.

Chicago, 13 kwietnia. Kilku fabrykantów postanowiło zamknąć swoje fabryki, jeśli robotnicy nie zerwą stósunków z zawodowymi agitatorami. Dziesięć tysięcy robotników świętuje.

Paryż, 13 kwietnia. Wedle wiadomości z Rio Grande, wojsko Peixoty odebrało powstańcom Paranaguę.

Nowy Jork, 13 kwietnia. „N. Y. H.“ donosi z Buenos Ayres, że Argentyna żąda zadosyćuczynienia od Portugalii za wzięcie do niewoli Brazylijczyków, którzy uciekli z okrętu „Mindello“, gdy tenże przystanął w zatoce Buenos Ayres. Daléj rząd argentyński obstaje przy tem, aby dezerterów tych Portugalia na wolność wypuściła.

W Buffalo spaliła się wielka fabryka. Szkody obliczają na 1 i pół miliona dolarów. Kilka osób odniosło rany, 12 osób zginęło.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Rozruchy ponowiły się w kilku miejscowościach w Pensylwanii. Węgierskie kobiety wypędziły kamieniami i kijami robotników z zakładu Dimonta.

Chrystyania, 14 kwietnia. Książę następca tronu wystósował do jenerała-adjutanta Naesera list następującéj treści: „Powróciwszy z zagranicy, dowiedziałem się ku memu wielkiemu zdumieniu o dyskusyi, która w ubiegły poniedziałek toczyła się przy obradach nad mojemi apanażami i o rezolucyi powziętéj w téj sprawie. Sądzę, że ani stanowisko, ani godność moja nie pozwala mi zadawać się w jakąkolwiek dyskusyą lub zaprzeczać przypisywanymi enuncyacyom. Pominąwszy jednak ten wzgląd, krok taki z méj strony mógłby być uważany za środek do pozyskania sobie apanaży, a w takich warunkach nie chcę i nie mogę ich przyjąć. Bez względu na rezultat téj sprawy, miłość moja dla Norwegii, oraz uczucie moje dla narodu norwegskiego nigdy się nie zmienią. Proszę list ten ogłosić. — Gustaw.“

Budapeszt, 13 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła partya liberalna bez dyskusyi, jednomyślnie i wśród okrzyków: „Eljen“, szczegółowe postanowienia ustawy o ślubach cywilnych. Prileszky wnosi, aby mowę ministra sprawiedliwości rozszerzyć we wszystkich językach krajowych. — Przewodniczący oświadcza, że wyda odnośne zarządzenie. Przez cały czas trwania konferencyi ponawiały się pełne zapału owacye na rzecz Wekerlego i Szilagyi'ego.

Budapeszt, 13 kwietnia. Sejm. W specyalnéj debacie przyjęto 27 paragrafów ustawy o ślubach cywilnych.

Rzym, 14 kwietnia. Dzienniki donoszą, że wczoraj znaleziono znowu bombę w pobliżu Koloseum. Policya przyaresztowała kilka osób, pomiędzy innemi towarzysza wczoraj przyaresztowanego indywiduum, przy któ.ém znaleziono bombę. Daléj dzienniki donoszą, że policya wpadła na ślad anarchistycznego związku, którego celem rzucać bomby.

— ***Rzym,*** 14 kwietnia. Imbriani stawił w Izbie interpelacyą w sprawie rozmowy króla Humberta z francuzkim dziennikarzem, Calmettem.

Aleksandria, 14 kwietnia. Policya, która dowiedziała się o zamiarze wysadzenia ratusza w powietrze, znalazła w pobliżu ratusza wczoraj rano wielką bombę w formie cylindra. Siedmiu anarchistów przyaresztowano.

Hamburg, 14 kwietnia. Hamburski okręt żaglowy „Mercetor“ zatonął na kanale z 20 ludźmi załogi.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 14 kwietnia.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Miłosławski.* Dnia 15 kwietnia w Biechowie, 16 w Bieganowie na przemian w Zieleńcu, 17 w Czeszewie, 18 w Gozdowie, 19 w Grabowie na przemian w Nowéjwsi, 20 w Kaczanowie, 21 w Kołaczkowie, 22 w Miłosławiu.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Nakielski.* Dnia 15 kwietnia w Skalmierzycach, 16 w Skrzebowie, 17 w Sobótce, 18 w Szczurach.

Dekanat Pleszewski. Dnia 19 kwietnia w Broniszewicach, 20 w Brzeziu, 21 w Czerminie, 22 w Gołuchowie.

* ***Jak już donosiliśmy,*** odwiedził w zeszłą środę Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz w towarzystwie swego kapelana kościół św. Marcina, którego powiększenie ze względu na tak liczną parafią uznał za absolutną konieczność. Gorliwie zajmuje się także sprawą powiększenia kościoła sam proboszcz, ks. dr. Lewicki i mamy nadzieję, że energiczne jego starania i zabiegi niezadługo dozwolą nam lepiéj i dogodniéj korzystać ze świątyni naszéj. Ztąd udał się ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. Lewickiego na Łazarz, gdzie także już powstaje myśl pobudowania ochronki z kaplicą, ponieważ ludność tamtejsza katolicka coraz więcéj się wzmaga a dzieci bez dostatecznéj religijnéj zostają opieki. Na ten cel chwalebny wspaniałomyślność mieszkańców Łazarza mamy nadzieję, niezadługo potrzebne znajdzie środki. I tak już, jak słyszymy, gospodarz p. Schneider ofiarował pod przyszły kościół bardzo ładnie położony kawał swojéj roli, za co niech mu Pan Bóg błogosławi. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zabawił prawie godzinę w gościnnym domu państwa Urbanowskich, dokąd zawezwał p. Schneidra i bardzo gorąco dziękował mu za jego ofiarność dla chwały Bożéj. Wracając do domu, oglądał jeszcze Najprzew. ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. Lewickiego, pana Urbanowskiego, p. Schneidra i p. Jeskiego grunt pod projektowaną najpierw ochronkę z kaplicą, która tak ma być założona, aby ją późniéj, gdy środki ku temu się znajdą, można powiększyć i na kościół zamienić.

* ***Dziś wieczorem*** o godz. 7 przybędzie do Poznania z rewizytą do naszego Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza Najprzewielebniejszy Biskup warmiński, ks. Andrzéj Thiel.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Zagroda Sobkowa.“

We wtorek na pierwszy występ gościnny panny Tekli Trapszówny, artystki teatru krakowskiego, komedya K. Ujejskiego: „Pierwiosnki,“ operetka Flottowa: „Bursze“ i komedya Blizińskiego: „Dzika różyczka.“ P. Trapszówna odegra w „Pierwiosnkach“ rolę Tosi, a w „Dzikiéj różyczce“ rolę Róży.

W środę komedya Michała Wołowskiego: „Nasze anioły.“ Rolę Jadzi odegra p. Trapszówna.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie w poniedziałek dnia 16 b. m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Wstrzem. „Jutrzenka“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 15 kwietnia punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Porządek obrad: Odczyt p. Stefana Chociszewskiego na temat: „Alkohol i Spółka.“ — Szanownych członków upraszamy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo** „Ogniwo“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 15 b. m. wyjątkowo o godzinie 2½ po południu w lokalu posiedzeń przy Wielkich Garbarach nr. 14 (u p. Marcina Gbura). Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Z powodu ważnych spraw uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarazem uwiadamiamy szan. członków, iż lokal posiedzeń znajduje się teraz, jak wyżéj wspomnieliśmy, przy Wielkich Garbarach 14 u p. Gbura, a nie u p. Wielocha.

Zarząd

* **Nadzwyczajne** walne zebranie zasiłkowéj kasy chorych personału w handlach i aptekach odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 9 w lokalu Towarzystwa młodzieży kupieckiéj (Wodna ul. 15, I p.). Szanownych członków upraszao liczne i punktualne przybycie

Zarząd.

* **W sprawie** reskryptu ministeryalnego dotyczącego nauki języka polskiego w szkole, piszą do wolnokonserwatywnéj „Schles. Ztg.“ z Poznania: „Polakom przynosi to nowe ustępstwo językowe ulgę materyalną. Uwolniono ich od znacznych kosztów na prywatną naukę języka polskiego — których zresztą nie byliby już mogli długo ponosić — ponieważ naukę tę włożono odtąd nauczycielom polskim za obowiązek. Mimo to reskrypt bynajmniéj nie zadowolni Polaków. Uznanie ze strony państwa konieczności nauki polskiéj — a takiem jest reskrypt — obudzi na nowo polską pożądliwość. W krótce ogłoszą Polacy to ustępstwo za niewystarczające i będą żądali więcéj, mianowicie zaprowadzenia nauki języka polskiego w zakładach preparandów i seminaryach, aby nauczycieli polskich uzdolnić do udzielania téj nauki. Lecz przedewszystkiem zacznie się ogólny szturm petycyjny takich polskich gmin szkólnych, których szkoły wyklucza to ustępstwo,

ponieważ nauki religii udziela się ich dzieciom po niemiecku. W niektórych miejscowościach n. p. w Inowrocławiu, można już było dawniéj zauważyć podobne zabiegi. I tak w końcu dobre intencye rządu dadzą Polakom powód do niepokojenia znowu szkoły ludowéj, na czem ucierpi bez wątpienia pomyślny jéj rozwój."

* **Sprawozdanie** z walnego zebrania poznańskiego komitetu Tow. Pom. Naukowéj zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do poniedziałku.

* **Dowiadujemy** się, że we wtorek rozpocznie na scenie naszéj szereg gościnnych występów panna *T. Trapszówna*, siostra pana Marcelego Trapszy, artystka teatru krakowskiego. Panna T. wystąpi naprzód w „Pierwiosnkach" i w „Dzikiéj Różyczce" Blizińskiego. Nie wątpimy, że publiczność, korzystając z ostatnich przedstawień bieżącego sezonu, zbierze się licznie w teatrze naszym.

* **Nieruchomość** na Śródce nr. 4 kupił od p. Kittelmanna p. Ignacy Wiśniewski za 21,000 marek.

* **Panorama** międzynarodowa w domu p. Cichowicza, róg ulicy Bismarcka i Berlińskiéj, wejście z ul. Berlińskiéj nr. 7 przez bramę główną, jest otwarta co dzień, także w niedzielę od godz. 10 rano do 10 wieczorem. Program zmienia się co tydzień. W następnym tygodniu przedstawiona zostanie podróż po Hamburgu, zamek Friedrichsruh i pokoje księcia Bismarcka. Bilet wstępny kosztuje 30 fen., dla dzieci 20 fen., abonament na 5 podróży 1 markę. Dla towarzystw i szkół cena się znacznie obniża.

* **Wzrost podatków komunalnych w Poznaniu a przedmieścia.** „Pos. Ztg." stara się wykazać, że zwiększanie się podatków komunalnych w Poznaniu nie spowoduje przesiedlania się mieszkańców miasta na przedmieścia. Wprawdzie podatek komunalny w mieście wynosi 100 procent, a na przedmieściach, w Jeżycach, Swiętym Łazarzu i Wildzie tylko 80 procent, lecz za to na ileż niedogodności wystawione są te ostatnie. Organizacya n. p. straży ogniowéj, opieki nad sierotami i ubogimi, szkólnictwa, kanalizacyi, wywozu fekaliów, upiększania i czyszczenia ulic i t. p. znajduje się tam jeszcze w stanie pierwotnym. A chociaż mieszkania tam są tańsze, to mało która rodzina zechce dla tego powodu wynosić się z miasta, bo chodzenie ztamtąd na targi i do szkoły jest zbyt uciążliwe. Zresztą stósunki podatkowe w mieście zmienią się prawdopodobnie od 1 kwietnia 1895 r. na korzyść wielkiéj liczby tych mieszkańców, którzy nie posiadają własnych domów, gdyż zaprowadzony zostanie podatek komunalny także od podatku gruntowego. budynkowego i procederowego. Podatki pośrednie zaś, jako to cło od piwa i mięsa, nie wchodzi wcale w rachubę, bo na przedmieściach mimo to nie piją lepszego piwa, a mięso w lepszym gatunku sprowadzają po największéj części z miasta. Nie ulega jednakże wątpliwości, że rozwój przedmieść postępować będzie daléj szybkim biegiem, a to powodu zakładania na nich fabryk, dla których tam jest miejsce najstósowniejsze, bo i koléj jest blisko i mieszkania dla robotników i niższych urzędników są tańsze i zdrowsze. Załować należy, że już dawniéj nie było wolno stawiać na tym terenie podobnych budynków, bo wiele kapitałów, które wyemigrowały daleko w świat, byłyby tam znalazły ulokowanie.

* **Inowrocław.** „Kujaw. Bote" donosi o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył w Stachominie. Ekonom tamtejszy S. zajęty dozorowaniem ludzi w polu, strzelał przy téj sposobności wrony. Idąc za pługiem z nabitą fuzyą, któréj kurki były odwiedzione, zawadził nią o pług, wskutek czego fuzya wystrzeliła i 61-letni rataj Mikołaj Wojciechowski otrzymał postrzał w nogę. Ranny umarł następnéj nocy, zanim przybyła pomoc lekarska. Pozostała po nim żona z trojgiem dzieci.

* **Czytamy** w „Katoliku":

P. dr. Porsch powiedział w Raciborzu na zebraniu Towarzystwa mężów katolickich, „że jest to nonsensem (czyli głupstwem), gdy się mówi, że poseł musi z polskimi wyborcami umie po polsku mówić, ażeby lud polski mógł dobrze zastępować." Na to mówi „Katolik": W całych Niemczech nie ma wyborców, którzyby wybierali posłów, co ich ojczystym językiem mówić nie potrafią; tylko na Górnym Slązku tak było. Nic też naturalniejszego i słuszniejszego nad to, że poseł powinien być w stanie rozmówić się z wyborcami. O tém nie ma co gadać, to najprostrzy człowiek rozumie. Niezawodnie mogą się też zdarzyć mężowie (jak ś. p. Windthorst), którzy ludu bronią, choć po polsku nie rozumieją i my na Górnym Slązku wyjątkowo takich mężów, jeśli są dzielni i sprawiedliwi, możemy obrać. Ale to nie powinno być regułą, lecz wyjątkiem. Kto chce być posłem ludu polskiego, niech się po polsku nauczy, bo wtedy pokaże oczywiście, że mowę polską szanuje, a ludowi udowodni, że i wyżsi tą mową mówić mogą, nie tylko niżsi.

P. dr. Porsch przybyciem swoim do Raciborza udowodnił najlepiéj, jak posłowi potrzeba mówić językiem swoich wyborców w jego własnym interesie. O wiele więcéj skutku miałaby była jego mowa, gdyby był na nią zaprosił wyborców polskich i po polsku do nich przemówił. Dla tego też widzimy już dziś (oczywiście kto widzieć chce!), że lud polski ma większe zaufanie do tych posłów, którzy po polsku umieją.

Niech tedy p. dr. Porsch nie nazywa głupstwem naturalnego i słusznego żądania ludu i niech sobie nie psuje sławy między ludem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 kwietnia św. Krescentego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 4 Zachód o godzinie 6 minut 57.

Pojutrze w poniedziałek dnia 16 kwietnia św. Lamberta m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 58.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Czeszewa, hr. Czarnecki z Ruska, hr. Skórzewski z Raszkówka, Stablewski z Linia, Dokonier z Wolsztyna, Moses z Erfurtu, Szumlański z Kołaczkowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Ludwig z Kołaczkowic, pani Łaszewska z Szczakowa, Koziorowski z Pakosławia, Guttmann i Arndt z Wrocławia, Kolbe z Hamburga, Evers z Berlina, Franke z Rawicza, dr. Bartkowski z Jarocina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 13 lutego — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu pogodę mieliśmy dosyć stałą. Skargi na brak deszczu mnożą się bardzo, na wyżéj położonych gruntach i lekkich ziemiach mianowicie susza daje się uczuwać. Stan ozimin jest nieprzerwanie pomyślny. a prace około zasiewów, odbywające się wśród dosyć korzystnych warunków powietrznych są już po większéj części już na ukończeniu. — W handlu zbożowym stósunki dawniejsze pozostały bez zmiany. Z powodu ożywienia się targu Berlińskiego i wyższych dla tego cen tamtejszych, i u nas tendencya cokolwiek się poprawiła, wszakże nie na długo, bo następnie dawniejsza obojętność znowu wzięła górę. Liczba dowozów na targu naszym była większa jak w tygodniu poprzedzającym. Popyt dosyć był wielki. mianowicie na wyborowe gatunki pszenicy. Gorsze gatunki, cokolwiek mniej pożądane znajdowały dosyć gładki zbyt, mianowicie brano takowe na składy; notowania pszenicy wypadły przy końcu tygodnia około 2 mrk. na węcplu wyżéj. Żyto podobnie jak pszenicę poszukiwano w lepszych gatunkach więcéj, gorsze zaś zaniedbywano, ceny artykułu tego również zyskały 1--2 mk. na węcplu. Jęczmień skutkiem obfitszych w ostatnich czasach dostaw spadł o 5—6 marek na węcplu. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 14 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 46 80 m., 70-ta 27,30 m., kwiecień 50-ta 46,80, 70-ta 27,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,80 mrk., 70-ta 27,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław. 13 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	14	10	13	90	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	11	20	12	50	12	00
Żyto	11	90	11	60	11	40	11	20	10	90	10	60
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	14	60	14	00	13	00	12	50	12	30	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz 13 kwietnia 1894.
Pszenica 128—134 m., gatunek pośledni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 108—114 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 120—130 mrk., dla browarów 131—136.
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m.
Owies 125—138 m.
Okowita 29,75 m.

Magdeburg, 13 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,55, cukier ziarn. excl. 88% 12 85 cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,10. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 26,25—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12 52½ płac.. 12,57½ żąd. maj 12.62½ płc., 12,65— żąd., czerwiec 12,67½ płac., 12,70— żąd., lipiec 12,72½ pł., 12,77½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuniu
(1017) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica wzmoc.		
na maj	143 —	143 —
na lipiec	145 50	145 75
Żyto wzmoc.		
na maj	124 75	124 50
na lipiec	126 75	126 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	44 —	43 60
na październik	44 —	44 40
Okowita słabo.		
eksportowa	30 30	30 30
na kwiecień	35 10	34 90
na maj	35 40	35 30
na lipiec	36 20	36 10
na sierpień	36 60	36 50
na wrzesień	37 90	36 80
spożywcza	— —	50 —
Owies		
na maj	134 50	123 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	10	250
okowity kw. ekp.	60,000	40,000
„ spoż.	0,000	0,000

	12	13
Niem. 3% poż. pań.	88 20	88 20
Consol. 4%	108 —	108 —
Consol. 3½%	101 90	101 90
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 20	98 20
Pozn. listy rent.	103 90	103 90
Poznań. oblig.	97 40	97 60
Austr. banknoty	163 55	163 55
Austr. renta srbr.	— —	94 40
Ros. banknoty	219 75	219 50
Ros. listy zastaw.	104 50	104 20
Pols. 4½% l. zas.	— —	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 60	64 50
Węg. 4% renta zł.	96 60	96 60
Węg. 4% „ kor.	91 60	91 50
Austr. kred. akcye	212 75	214 —
Lombardy	48 —	48 10
Disconto com.	188 50	189 —
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 14 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	14
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	139 —	140 —
na czerwiec-lipiec	142 50	143 —
Żyto spok.		
na kwiecień maj	119 —	119 —
na czerwiec-lipiec	123 —	123 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	44 —	43 50
na wrzes.-paźdz.	44 —	43 70

	13	14
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	28 80	28 50
na kwiecień-maj	29 30	29 —
na sierp.-wrzes.	31 10	31 10
Petroleum		
w miejscu	9 —	9 10

Walne zebranie
Towarzystwa Czytelni Ludowych
w Poznaniu

odbędzie się dnia **19-go kwietnia** r. b. o godzinie 12-téj z południa **na sali hotelu francuzkiego.** (1537)

Porządek obrad: 1. Zagajenie zebrania przez prezesa i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokułu z przeszłego walnego zebrania. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i pokwitowanie zarządu i skarbnika. 5. Zmiana § 8 Ustaw, który odtąd brzmieć ma: „Zarząd składa się z siedmiu członków itd." 6. Wybór nowego zarządu. 7. Wnioski zarządu. 8. Wnioski członków.

Zarząd.

Księgarnia
J. B. Langiego w Gnieźnie
poleca własnego nakładu
KANCYONAŁ

L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidyecezyi ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupią. (1360)

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,
buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.
wchód przez bramę.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią (1427)
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Dr. med. Fr. Jankowski
ordynuje w lecie w **Nauheim.** 1602

Czerwona Apteka w Poznaniu
poleca
Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.
Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (1578)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Cena: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 50 fen. i 1 m.
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.
Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków. zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy. mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.
Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.
Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.
Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.
Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Z powodu całkowitego zwinięcia mego
SKŁADU MEBLI
i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)
Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Północno-niemieckie Towarzystwo Asekuracyjne od gradobicia w Berlinie,
największe z wszystkich towarzystw asekuracyjnych od grad bicia.
Stan zabezpieczeń w roku 1893
75,655 polis z sumą zabezpiecz. 595,798,409 M.
Rezerwy 1,250.000 Mk.

Przy umiarkowanych premiach daje towarzystwo:
20% rabatu za zrzeczenie się wynagrodzenia szkody poniżéj 12%,
5% rabatu za pięcioletnie zabezpieczenie, oraz aż do
50% rabatu za wolne lata od szkód. (1597)

Ocenienie szkód uskutecznia się wedle wysokości zabezpieczonego plonu bez wszelkiéj redukcyi z współudziałem taksatorów wybranych z grona członków towarzystwa.

Wszelkich wiadomości udzielają:
Reprentancya na WKs. Pozn. **Z. Mazurkiewicz,** Bismarka nr. 10.
Inspektor Towarzystwa **J. Radkiewicz,** Berlińska nr. 18.

Księgarnia i drukarnia parowa
J. B. LANGIEGO w Gnieźnie
poleca Przew. Duchowieństwu wszelkiego rodzaju **najnowsze formularze** podług instrukcyi administracyjnéj dla dozorów kościelnych, jako to: **wykazy kapitałów. etatów, rachunków** oraz **sepultury, metryki, księgi kasowe, likwidacye** itd. itd. (1435)

Rury do drenów
w gatunku uznanym za znakomity sprzedaję w większych ilościach po cenach jak najtańszych. (1601)
Fr. Negendank,
architekt i właściciel cegielni.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki
szewc
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę (1 58)
OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

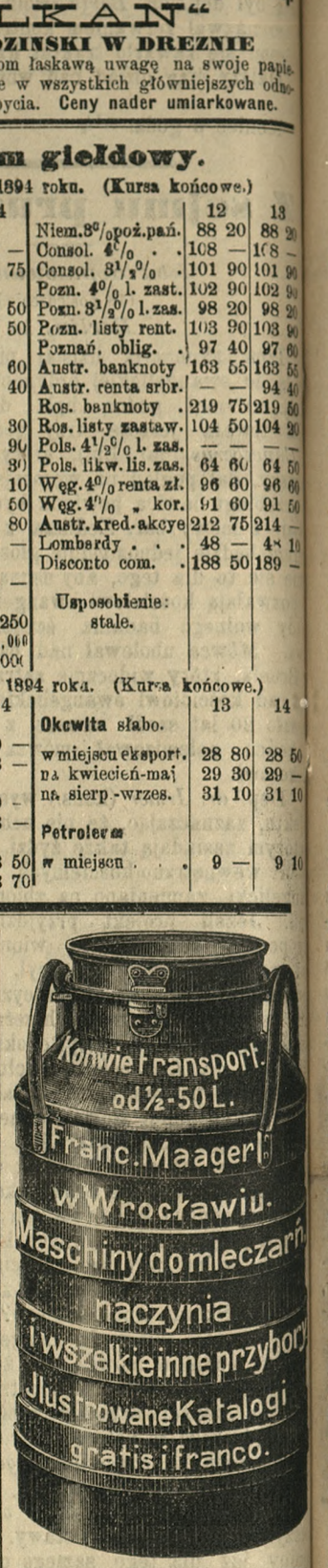

W czasie przebudowania mego domu
skład mój znajdować się będzie tuż obok
cukierni Beely'go. (1538)
Rudolf Baumann,
Towary jubilerskie, złota i srebra,
6. Ulica Wilhelmowska 6.
Skład założony w roku 1838.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1305)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Dodatek.